

4. Niedziela C

Jr 1,4–5.17–19

1 Kor 12,31–13,13

Łk 4,21–30

Dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak slyszeliśmy, w Kafarnaum (Łk 4,23)

Te słowa krewnych Jezusa przypominają inne słowa, jakie powtarzają się w trakcie działalności Pana Jezusa:

Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? (J 6,30).

Pan Jezus nie chciał robić żadnego znaku, nie chciał żadnego spektaklu, aby udowodnić, że jest Mesjaszem. W Nazarecie, jak na to wskazują pewne informacje, zamieszkiwała część potomków Dawida, która nazywana była zgodnie z proroctwem Izajasza: *netzer* – odrośl z pnia Jessego (zob. Iz 11,1), ojca Dawida. To określenie przyłgnęło do całego rodu Dawida i stąd prawdopodobnie nazwa Nazaret i potem wskazanie odnoszące się do Mesjasza jako owej odrośli:

Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem (Mt 2,23).

Pan Jezus nie chciał niczego udowadniać! Może nas to całkowicie zaskakiwać, ale ta postawa jest konsekwencją faktu, że przychodząc na świat Syn Boży chciał być w pełni człowiekiem z całą konsekwencją ludzkiej kondycji, aż po śmierć i związaną z nią niepewność, lęk... My dzisiaj raczej wyobrażamy sobie Pana Jezusa jako Boga, który chodził po ziemi niejako w ludzkim ubraniu, ale jednak Boga. Jednak gdyby tak było, nie mógłby być w pełni człowiekiem, w pełni solidarny z nami, nie nosiłby w pełni ciężaru naszego życia.

Drugim istotnym powodem był ogromny szacunek Boga do naszej wolności. Bóg nigdy nie złamie naszej wolności, ale zawsze będzie tylko do nas apelował, wzywał nas i zapraszał do bliskości. Jednak sami musimy Go szukać, odkryć Jego obecność w naszym życiu i powierzyć się Mu. Wtedy dopiero, za naszą jednoznaczną i całkowitą zgodą, może w nas dokonać przemiany naszego serca.

Żądanie znaku od Jezusa przypomina nieco żądanie dowodu miłości. Miłości nie da się udowodnić, można ją jedynie rozpoznać po postawie, z jaką człowiek kochający podchodzi do drugiego. O takich znakach rozpoznawczych pisze św. Paweł we wspaniałym hymnie o miłości:

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; 5 nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, ⁶ nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesełi się z prawdą ... (1 Kor 13,4–6).

W miłości jest zawsze bezinteresowna. Natomiast członkowie rodziny Jezusa oczekiwali korzyści dla siebie. Wpierw dziwili się mądrości i cudom, jakich dokonywał. Kiedy jednak Pan Jezus nawiązał do tego, że Bóg okazał łaskę cudzoziemcom, a nie Żydom, co było wyraźną aluzją do tego, że mieszkańcy Nazaretu nie są wybrańcami Bożej łaski,

unieśli się gniewem. 29 Porwali się z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić (Łk 4,28n).

Zazdrość jest jednym z grzechów głównych, które uniemożliwiają rozwinać się miłości. A bez miłości człowiek jest pusty, pozbawiony życia i w ogóle sensu, o czym jednoznacznie pisze św. Paweł na początku hymnu o miłości. Właściwie można powiedzieć, że bez miłości człowiek jest martwy.

Warunkiem otrzymania Bożej łaski i zbawienia jest przyjęcie ich jako niezasluzonego daru. Kiedy nam się wydaje, że one się nam należą, czy to ze względu na nasze zasługi, czy ze względu na przynależność do narodu i klanu rodzinnego, to tym samym nie jesteśmy w stanie przyjąć prawdziwej łaski Bożej. Ona bowiem wprawdzie i przede wszystkim zmienia naszego ducha, nasze nastawienie do siebie i do innych, upodabniając nas do Jezusa.

Uczestnicząc w Eucharystii karmimy się Ciałem i Krwią Chrystusa zmartwychwstałego, czyli Tego, który już przebywa w królestwie Ojca i żyje nowym życiem. Tym życiem, w którym właściwie pozostanie tylko miłość. Uczestnicząc w komunii karmimy się pokarmem, który daje nam to życie.